

Była sobie Ewelina, która w zgodzie z naturą żyła
sad ogromny miała, bardzo o niego dbała;
trzy jabłonie, cztery wiśnie i dwie grusze
Hodowała, podlewała, pielęgnowała
By plony owocne w swym gaju posiadała
Był i sąsiad, stary cwaniak
Pan Henryczek z wąsem gęstym
On to właśnie w drzwi zapukał
Bo kosz skarbów pełen przyniósł
Gdy go Ewelina zobaczyła, wnet za głowę się chwyciła
I wołając drżącym głosem:
Okradł na mych oczach! Toż to złodziej niesłychany
Sąsiad stał zakłopotany
I pomyślał prędko w biegu
Nic tu po mnie! Jakaż awantura?
Przecież To jedna wielka bzdura!



Stary zegar na ścianie wskazywał godzinę 16:00. Z kuchni słychać było dźwięki gotującej się wody. Prokurator Przemysław siedział w salonie oglądając stary zestaw porcelany jego dobrej koleżanki, Eweliny. Ta właśnie weszła do pokoju trzymając w ręku kawałek sernika. Usiedli wygodnie i chwile gadali o porcelanie, po czym Ewelina wspomniała o sąsiedzie, który „okradł” ją z jej dóbr rosnących w sadzie za domem. Prokurator od razu zaciekawiał się tą sprawą, uwielbiał doradzać swoim przyjaciołom w sprawach dotyczących tego, w czym on jest najlepszy, w sprawach prawa. Przenieśli swoją pogawędkę do sadu. Wyglądał naprawdę niezmiernie, koleżanka Przemka z zawodu była ogrodniczką, a jej sad w stu procentach odzwierciedlał jej zamiłowanie do flory.

Ewelina szczególnie chwaliła się swoimi drzewami owocowymi, jabłonią, wiśnią oraz gruszą. Owoce „własnej roboty” smakowały naprawdę dobrze. Przyjaciółka poczęstowała prokuratora jednym jabłkiem po czym z zdenerwowaniem w oczach rzekła:

- Mogłabym Ci zaoferować więcej takich dóbr, gdyby mój sąsiad nie kradł mi owoców! Wczoraj przyniósł mi na złość cały kosz moich, powtarzam moich ligoli! Jest nędznie, powinien mi je wszystkie oddać, za takie bezczelne zachowanie w stosunku do sąsiadki! A on uciekł jak prawdziwy tchórz. Może chciałbyś mi doradzić co powinnam zrobić?

Prokurator przyglądał się jeszcze chwile drzewkom, które stały w rzędach bardzo blisko ogrodzenia. Faktycznie, połowa owoców spadała na teren pana Henryka. Ale czy był on faktycznie złodziejem? Pan Przemysław od razu znał odpowiedź:

- Spójrz Ewelino- zwrócił uwagę koleżance- Twoje jabłka, wiśnie i gruszki spadają na grunt Twojego sąsiada w sposób naturalny. Henryk nie potrząsa drzewami, nie wchodzi na drabinę i nie podbiera Ci owoców z twojej działki. Zgodnie z przepisem art. 148 Kodeksu Cywilnego, skoro wyhodowane przez Ciebie jabłka samoistnie spadły dla teren należący do Twojego sąsiada, stanowią tzw. pożytki i Twój sąsiad miał prawo je zebrać. Tak więc nie jest on złodziejem, ma szczęście, że jego sąsiadka założyła sad blisko jego gruntu. Następnym razem musisz inaczej zasadzić swoje drzewa owocowe i koniecznie przeprosić Henryka za fałszywe oskarżenia.

Mina Eweliny zbledła, zauważyła, że prokurator ma rację. Z początku czuła się pokrzywdzona ze strony Pana Henryka, ale zrozumiała, że on do niczego się nie przyczynił, była to tak naprawdę tylko i wyłącznie jej wina. Było jej trochę wstyd... Postanowiła się zrewanżować i zaprosiła sąsiada na kompot z jej owoców. Na szczęście szybko doszli do zgody, a prokurator po raz kolejny w tym dniu poczuł przyływ satysfakcji po wykonaniu i rozwiązaniu kolejnej sprawy.

Sytuacja jaka zaistniała między Ewelina a jej sąsiadem, przypomina nam kultową scenę z doskonałej polskiej komedii „Sami swoi” wyreżyserowanej przez pana Sylwestra Chęcińskiego – „Jakim prawem on na moje niebo wlatuje?”.

Podobnie tu Pan „Ja Tylko Zebrałem” dał do zrozumienia, że owszem drzewo było własnością Eweliny, ale przestrzeń za płotem już nie. Według założeń art.148 Kodeksu Cywilnego właściciel nieruchomości traci prawo do swoich owoców, jeśli te naturalnie opadły na grunt sąsiedni – „Owoce opadłe z drzewa lub krzewu na grunt sąsiedni stanowią jego pożytki. Przepisu tego nie stosuje się, gdy grunt sąsiedni jest przeznaczony na użytek publiczny”. O tym, że ligole opadły samoistnie, zapewnił pan Henryk, chociaż gruszek i wiśni już nie zbierał, co może sugerować, że owoce nie spadły samoistnie i naturalnie, tylko zostały przez

niego strącone – w takim wypadku wszedłby w ich posiadanie wbrew prawu. Zgodne z prawem jest zebranie owoców, które spadły na działkę sąsiada samoistnie, w sposób naturalny. Dopóki więc owoce są ciągle na drzewie nie wolno ich zrywać – w myśl zasady, aby umożliwić właścicielowi drzewa ich zebranie.

Przepisy nie regulują w jakiej odległości od ogrodzenia powinno się sadzić drzewa i krzewy, więc żeby zapobiec takim konfliktowym sytuacjom, należy przewidzieć, że niektóre rośliny rozrastają się ponad miarę. Zresztą art. 149 Kodeksu Cywilnego mówi, że „Właściciel gruntu może wejść na grunt sąsiedni w celu usunięcia zwieszających się z jego drzew gałęzi lub owoców. Właściciel sąsiedniego gruntu może jednak żądać naprawienia wynikłej stąd szkody”. Art. 150 kodeksu cywilnego daje właścicielowi gruntu prawo do obcięcia i zachowania dla siebie korzeni, gałęzi i owoców, jeśli przechodzą one z sąsiedniej działki. Zgodnie z prawem jednak, nim dojdzie do tych zabiegów, należy najpierw powiadomić o tym sąsiada i wyznaczyć mu nieprzekraczalny termin na ich usunięcie. Dopiero, gdy takie wezwanie nie przyniesie stosownej reakcji wolno obcinać zwisające nad działką gałęzie – „Właściciel gruntu może obciąć i zachować dla siebie korzenie przechodzące z sąsiedniego gruntu. To samo dotyczy gałęzi i owoców zwieszających się z sąsiedniego gruntu; jednakże w wypadku takim właściciel powinien uprzednio wyznaczyć sąsiadowi odpowiedni termin do ich usunięcia”.

W tym wypadku uważamy jednak, że nie trzeba zakładać monitoringu, który będzie strzegł owoców. Wystarczy ludzka życzliwość i chęć utrzymania dobrych sąsiedzkich stosunków, a jeśli ceną ma być parę jabłek, śliwek, wiśni czy gruszek, to warto ponieść takie „koszty”. Wiele osób przekonało się, że czujny i zaprzyjaźniony sąsiad jest lepszy niż niejeden najnowocześniejszy system monitoringu.

TYTUŁ ODCINKA:

Sąsiedzkie
jabłko
niezgody...



**Tytuł
cyklu :**

**Prokurator
Docieklak
docieka...**

KOMIKS

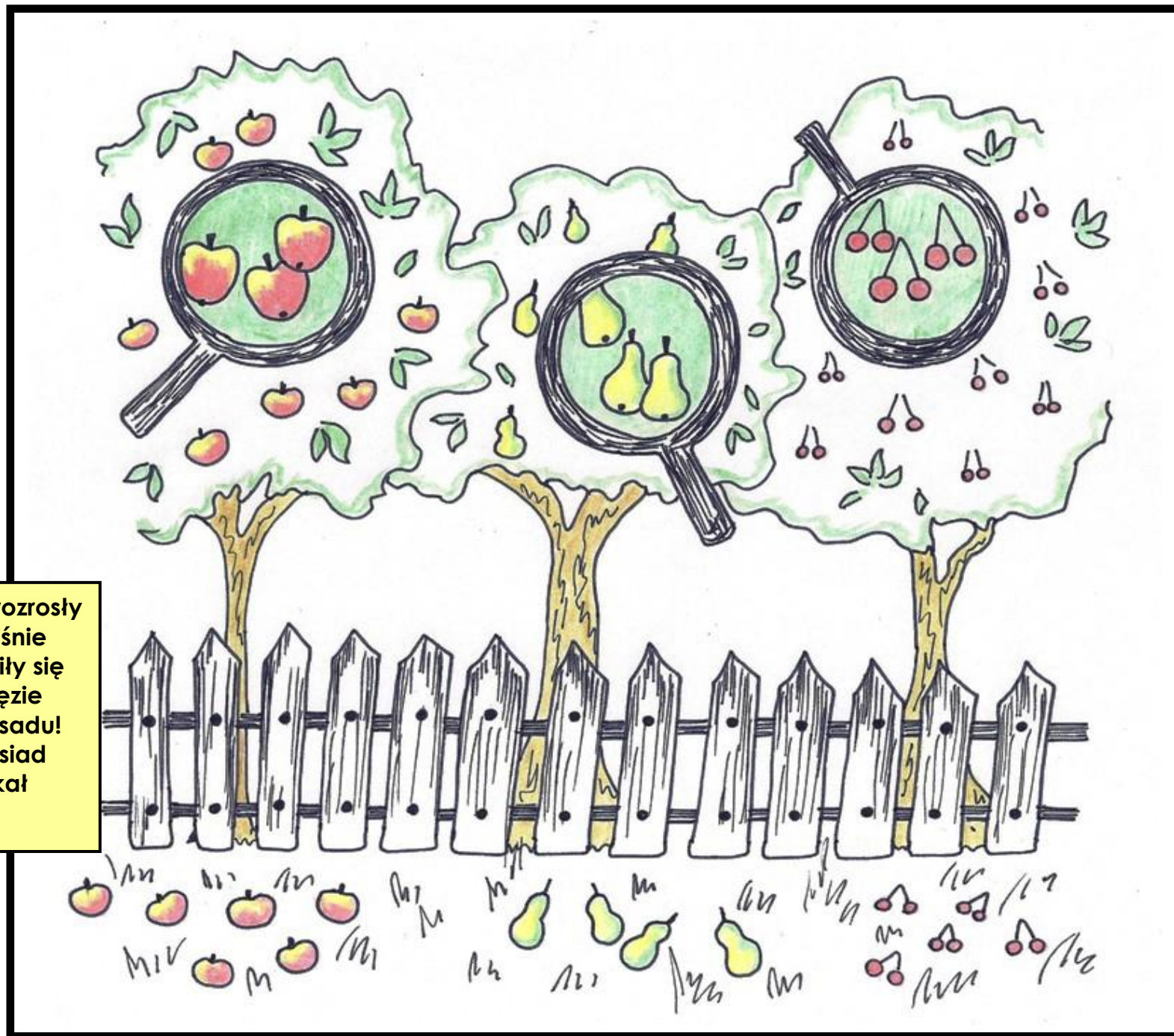
Dzień dobry Przemku!
Nie uwierzysz, co mi się przytrafiło!!!
Pamiętasz mój piękny sad, prawda?
Wyobraź sobie, że...

Dzień dobry, Ewelino! Miło
Cię widzieć... Ale czemu
jesteś taka markotna???





W moim sadzie przepięknie rozrosły się trzy jabłonie, cztery wiśnie i dwie grusze. Drzewa zrobiły się tak rozłożyste, że ich gałęzie sięgają aż za płot mojego sadu! Wyobraź sobie, że mój sąsiad – Henryk, wczoraj zapukał do moich drzwi i...



Dzień dobry, Sąsiadko!
Zobacz, co mam...
Były Twoje, teraz moje!!!
He he he...

A to złodziej!!!



**Ty złodzieju!!!
Oddawaj moje ligole!!!**

**Co, teraz uciekasz???
Miałeś czelność przywłaszczyć
sobie moje jabłka, a teraz
bierzesz nogi za pas?!?!?!**





Moja koleżanka, Ewelina, zareagowała dość wybuchowo i niestety nie do końca miała rację. Przepisy prawa – konkretnie art. 148 Kodeksu Cywilnego mówi, że „owoce opadłe z drzewa lub krzewu na grunt sąsiedni stanowią jego pożytki”. Zatem, jeśli pan Henryk pozbiierał jabłka, które w sposób naturalny opadły na jego teren, działał zgodnie z prawem i nie jest złodziejem. Gdyby Ewelina chciała zatrzymać owoce wyłącznie dla siebie, mogłaby dogadać się z sąsiadem, aby wpuścił ją na swoją działkę, żeby mogła zerwać owoce zwieszające się ponad ogrodzeniem. W tym wypadku wszystko jest kwestią rozmowy i osiągnięcia odpowiedniego kompromisu.

